

Pewnie nie jestem

— Ależ ona ma klasę! — podszeptowali wszyscy opuszczający Klub „Rzeczpospolitej” po zakończonym wieczorze autorskim Krystyny Jandy. Aktorka spotkała ich chwyciła po raz kolejny — urodą, niebywałym temperamentem, wrażliwością i dowcipem. Oto niektóre z wypowiedzi Krystyny Jandy jakie mieliśmy okazję zar



W stoisku W. Kruka naszymi artystce zakładał osobiście sam senator.

— Nie myślę o swoim zawodzie jak o posłannictwie, to są za duże słowa, ale zawsze byłam aktorką, dla której sprawy wymowy moralnej tego co gram miały ogromne znaczenie. Stąd te moje żarty, że nigdy nie przyjmę roli, która nie ma w sobie „pierzwiastka humanistycznego”. Nie mogę po prostu zagrać postaci destrukcyjnej w swoim założeniu. To jest obce mojemu organizmowi, wszystkiemu co myślę o aktorstwie. Jest we mnie potrzeba konstrukcji i świadomość odpowiedzialności za to, co się mówi i gra, ponieważ ciągle sądzę, że gdy gram ludzie mi wierzą.

— Mogę podpisać się pod wszystkim co powiedziałam na ekranie. Miałam szczęście. Nigdy nie grałam roli, która byłaby sprzeczna z moimi poglądami.

— Czasami mnie oburza, że młodzież, która w tej chwili zaczyna grać, reżyseruje, pisze scenariusze kompletnie nie

przejmuje się jaką wymowę w sensie edukacyjnym ma to co robią. W ciągu ostatnich lat odmówiłam udziału w kilku filmach, gdyż postać, którą miałabym grać była okropna. Cały czas miałam nieskomorne poczucie, że grając ją zrobiłabym przykrość mojej publiczności. Okazuje się, że nie mogę zagrać wszystkiego. Znaczący pewnie nie jestem aktorką do końca...

— Mam dwie poważne nagrody za niemieckie filmy, ale nikt w Polsce o tym nie wie, gdyż nikogo to nie interesuje. W Niemczech, we Francji i w Hiszpanii byłam angażowana jak cytat z Polski. I to było cudne. Nikt mnie nigdy nie reżyserował, tylko mnie tak brali jak przyjechałam, chcieli bym była taka, jaka jestem.

— „Przesłuchanie” jest niewątpliwie najlepszą moją rolą zawodową, zrobioną znakomicie. Z kolei Agnieszka to moja wizytówką na całym świecie, choć, gdy

dziś ją oceniam — wyznaję — zagrana jest okropnie. Ale wtedy jakby nie o to chodziło. Była to figura na ekranie, która coś zupełnie innego znaczyła.

— Pracuję tak dużo i szybko, że nie mam czasu na modę. Ubieram się klasycznie, kupuję ubrania w przejściu niedaleko telewizji. W mojej szafie jest 70 egzemplarzy tego samego, w tym samym kolorze. Wisi 20 czarnych marynarek i 70 par spodni, kostiumów i... wszystko jest takie same. Kto ma niewprawne oko nie zauważyłby nawet, że ja to codziennie zmieniam.

— Mam kaprysy, ponieważ bardzo serio traktuję ten zawód. Uważam, że wszyscy ludzie dookoła mnie, powinni zrobić wszystko by produkt nasz, czyli przedstawienie teatralne wypadło jak najlepiej. I mam kaprysy grożące panom od dźwięku i światła, że przed każdym spektaklem będzie próba, jeśli nie będą

puszczać arii Callas w tym momencie, w którym powinni. Mam 30 spektakli i nigdy aria ta nie wchodzi we właściwym momencie! Oni uważają, że jestem potworem, być może. Tylko mnie to nie interesuje. Pan Rysio ma przyjść o szóstej i zrobić ze mną próbę. Jeżeli się nie nauczy będzie robił ją 100 razy. Poza tym jestem jak górnik, aktorstwo traktowane serio to ciężka fizyczna praca.

Czy moi synowie mieliby być aktorami? Niech pani wypluje te słowa! Broń Boże! Mam nadzieję, że wybiorą jakieś porządne zawody.

Wczoraj miałam pierwszą próbę z własną córką. Przyszłyśmy razem, myślałam, że śnię. Przeczytała pięknie. Tak pięknie... Marysia to nieoszlifowany diament. Ma bardzo trudne warunki, bardzo specjalne, nie będzie mogła grać



Edward Kłosiński dokarmia żonę.

aktorką

ła się w minioną środę z poznańskimi widzami. Ubrana w elegancką czerń za-
notować.

wszystkiego, ale ma w sobie kryształ. Widząc ją jak gra (widziałam ją po raz pierwszy na przedstawieniu dyplomowym Czechowa) zrozumiałam, że jest wspaniałym w środku człowiekiem. Gra z niedostatkami, brakami, nerwami. Gdy widzę ją na scenie chce mi się płakać. Twarz jej zgrzyta jak mnie. Pamiętam, że nie mogłam tego opanować. Uśmiech był dla mnie niedostępnym środkiem wyrazu przez dziesięć lat, wychodził mi zawsze krzywy i drżący.

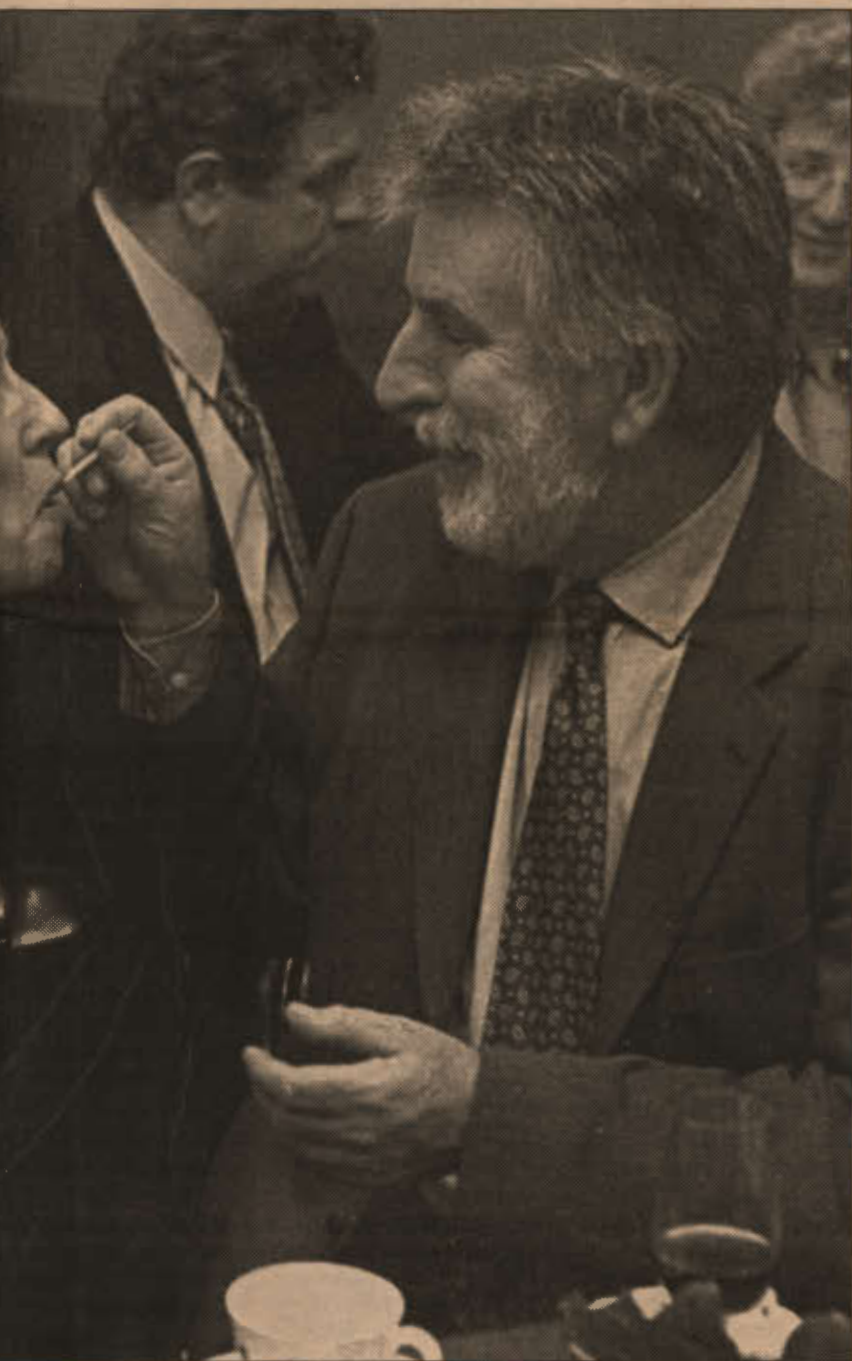
Jest aktualnie bardzo mało aktorek, które mogą wypowiedzieć się do końca, w tak zwanej wielkiej sprawie. Coraz częściej mamy do czynienia z aktorkami, które bardzo płytko grają. Przed wojną było inaczej.

— Nad językiem przekazu, porozumienia z publicznością pracowałam dzie-

sięć lat. Pamiętam jak mówiłam sobie — *marzę o dniu, kiedy wszystko co sobie wyobrazę będę mogła przekazać, w którym publiczność będzie dokładnie rozumiała to co ja chcę, by rozumiała. W młodym człowieku szaleje burza. Łzy na brzegu, serce, nerwy do dyspozycji. Tylko cóż z tego kiedy tego oceanu nikt nie jest w stanie odczytać. Płacze własnymi łzami, krzyczy naprawdę, a na publiczności nie robi to wrażenia. Żeby robiło trzeba bardzo dużo umieć, a jednocześnie nie stracić tego czegoś — tej naiwności i czystości, którą miało się na początku.*

Na moich oczach tyłu wielkich aktorów straciło to coś i nagle okazało się, że pozostało opakowanie bez wnętrza.

MAGDALENA SZTOLBERG



Fot. (2x) „Głos” — ROMUALD ŚWIĄTKOWSKI



POZNAŃ BARDZIEJ MODNY. W Poznaniu ciągle przybywa sklepów z dobrymi markami odzieżowymi, więc chyba jest się z czego cieszyć zwłaszcza, że właśnie pojawił się kolejny. Kilka lat temu trzeba było mieć upór poszukiwacza albo dobrą krawcową, można też było ubierać się poza granicami kraju, jeśli któraś z pań weszła w posiadanie grubego portfela męża. Elegantom coraz łatwiej przez gardło przechodziło wyznanie, że ubierają się w stolicy, a mnie było smutno, no bo czemu nie u nas. Dwa minione lata gruntownie zmieniły sytuację. W stolicy, ale Wielkopolski zaczęły nieśmiało pojawiać się dobre marki odzieżowe. Kończący się właśnie wrzesień można podsumować w jedyny sposób. Oprócz targów mody, które dwa razy do roku są miejscem debiutu wielu firm na wrzesień przypadła największa ilość hucznych premier nowych sklepów i kolekcji. Kilka dni temu otwarto salon firmy Hexeline, która jest już dobrze znana na naszym rynku. Na wykintne przyjęcie Halina Zawadzka zaprosiła wiele pań, które przede wszystkim jady, a zaraz później kupowały. Jeść należało, i to pośpiesznie ponieważ subtelne zapachy doprowadzały do ślinotoku, z kupowaniem też trzeba się było śpieszyć, z wieszaków bowiem ubrania znikają tak jak ze stołów serwowane dania. Panowie choć stanowili grupę nieliczną wśród wieszaków czuli się dobrze. Można się było ukryć i porozmawiać o wyborach i niedawnych wakacjach. Gratuluję zakupów wielu paniom, a w szczególności Zofii Strzyż, szefowej promocji na Międzynarodowych Targach Poznańskich, która kierując się znakomitą wyczuciem wyszukała ciekawą granatową marynarkę. Halina Zawadzka znana z upodobania do rozwiązywania wszelakich trudności i z dużego wyczucia jeśli chodzi o modę nie chciała zdradzić następnych planów, ponieważ jest przesądna. O kobiecie, dla której szyje ubrania powiedziała: *Czas pokazał, że kobiety są czasem twardsze niż mężczyźni. Myślę, że można je traktować na równi z mężczyznami. Są nowoczesne i potrzebują ubrań, które pomogą im sprostać temu trudnemu partnerstwu.* (kg)

Państwo Zawadzki witają wiceprezidenta Poznania Ryszarda Olszewskiego.

Fot. „Głos” — ROMUALD KRÓLAK

Handlowcy i artyści



Fot. „Głos” — ROMUALD ŚWIĄTKOWSKI

Hucznie otwierano przed tygodniem w Poznaniu nowe centrum handlowe Victoria Center. Tłumy gości zwiedzały sklepy, których podobno jest 70 i wiwatowały przy huku rac. Na tę uroczystość przyjechali też artyści: Krystyna Janda i Jerzy Stuhr, którzy byli atrakcją wieczoru. Teraz wiemy dlaczego Janda ma smukłą figurę: je wyłącznie ciasteczka podawane przez męża Edwarda Kłosińskiego, który jest też jej ulubionym operatorem filmowym.

Jerzy Stuhr emablowany przez panie dzielnie odpierał ataki, wolał zwiedzać sklepy. Na tle tego aktorskiego duetu zbladły wszystkie postacie z poznańskiego „świecznika”. Bo w Victorii Center stawiał się cały Poznań, a handlowa konkurencja zawistnie szeptała: *ciekawe ile trzeba wydać, by ściągnąć takich aktorów?* (dm)